

Przerażająca zwyczajność. Spotkanie z Pawłem Piotrem Reszką

Ula Rybicka

Drugiego dnia festiwalu w Sopotece odbyło się spotkanie o książce *Pluczki. Poszukiwacze żydowskiego złota* Pawła Piotra Reszki. Porusza ona ważny temat dehumanizacji Żydów na terenach byłych obozów w Bełżcu i Sobiborze.

Pluczki, reportaż wydany w ubiegłym roku, który szturmem zdobywa nominacje do wszystkich najważniejszych nagród literackich w kraju, jest książką istotną dla polskiej narracji historycznej. Porusza temat kopaczy, którzy jeszcze wiele lat po zakończeniu wojny przekopywali tereny poobozowe w poszukiwaniu złota. Gdy podczas tego procederu zostali złapani, często tłumaczyli się, że nie są niczemu winni – nie było przecież znaku, który zabraniałby przekopywania terenów, na których pochowani byli Żydzi. Autor przyznał, że to było uderzające w zeznaniach zatrzymanych; nikt nie przyznawał się do bezczeszczenia grobów. Często za to kopaczom towarzyszyło poczucie krzywdy – zostali zatrzymani za coś, co w świetle prawa nie było zabronione.

Łukasz Wojtusik, prowadzący spotkanie, skupił się na emocjach, które towarzyszyły powstawaniu książki reporterskiej, jako że wywołuje ona ich wiele – obok lektury o tak kontrowersyjnym temacie nie sposób przecież przejść obojętnie. Reszka przyznał, że *Pluczki* to historia jego zdziwień i często musiał sobie przesuwac granice podczas pisania reportażu. Pracę nad nim rozpoczął jednak od dokładnej analizy archiwów i dokumentów, dopiero po ich poznaniu wyruszył w teren, by rozmawiać z kopaczami lub ich rodzinami. Kontakt z nimi był dla Reszki jednak rozczarowujący, jako że ich odpowiedzi na pytania były niezwykle lapidarne. Jeden z rozmówców na przykład opowiadał o przekopywaniu obozów jak o młodzieńczej przygodzie, czymś, czym można się raczej pochwalić, niż odczuwać wstyd. Zapytany o stosunek do kopaczy, Reszka przyznał, że czuł mniejszą lub większą niechęć, jednak nigdy tego nie okazywał. Autor *Diabła i tabliczki czekolady* przyznał też, że to, co wydarzyło się w byłych obozach w Bełżcu i Sobiborze, było przerażająco zwyczajne.

Podczas spotkania przywołana została także wypowiedź prof. Michała Bilewicza cytowana w książce. W pewien sposób starał się on wyjaśnić i być może usprawiedliwić czyny tych, którzy bezczęścili miejsca pochówku Żydów: „Język, którym się posługujemy,

też pomaga ukryć prawdziwą naturę rzeczy. Pełen eufemizmów pozwala działanie niemoralne obrócić w działanie moralnie neutralne. (...) Człowiek, który kopał na cmentarzu, (...) nie grzebał w spalonych zwłokach, on przeszukiwał żużel albo węgiel, nie kawałkował łopatą ciał, tylko ciał rąbankę”. Czy jest to wystarczające usprawiedliwienie? Mimo wątpliwości warto zaznaczyć jednak, że sama rozmowa o ofiarach przywraca ich pamięć. Mimo tłęcej się z Polsce niechęci do Innego, dzięki takim dziełom jak *Płuczki* jesteśmy w stanie oddać zmarłym i wykluczonym należny szacunek. Wśród publiczności zasiedli także między innymi prof. Jan Hartman oraz prof. Monika Płatek, która zadała pytanie o możliwą korelację między terenami, na których niegdyś działali kopacze a obecnymi gminami, które ogłosiły, że są strefami wolnymi od LGBT.